TYGODNIK ROLNICZO-TECHNOLOGICZNY.

ROK DRUGI. | KWARTAŁ CZWARTY.

ORA ET LABORA. | MEDIUM TENUERE BEATI.



Pisma tego w każdy Piątek wychodzić będzie arkusz — Przedpłata wynosi półrocznie: w Warszawie zł. 12. na prowincyi zł 15.— Prenumerować nań można: w Warszawie w Księgarniach: Pana Sennewalda, P. Emanuela Glücksberga, P. Jana Glücksberga, P. Dmochowskiego, P. Szteblera, w Biórze Informacyjnem, w Biórze Zleceń, w drukarni Piasta, w Składzie P. Filipa Ciechanowskiego przy Podwalu. — Na prowincyi: na wszystkich Urzędach i Stacyjach Pocztowych.

Nro 43

PIĄTEK Dnia 21 Października 1836.

Przemysł Wiejski.

Ciekawa polemika w przedmiocie fabrykacyi cukru burakowego.

(Ciąg dalszy.)

Odpowiedź Pana Kodweiss na powyższe uwagi Pana Zier.

(Ekon. Neuig. Nro 67.)

Dwie noty dla P. Zier.

Motto: Precz Plump z Pomerlandu, precz z tego szkapska, abym z dzielną bronią w ręku, rycerza obyczajów cię nauczył.

Dr. Zier, na wzór Mocarstw europejskich, przez noty do mnie przemawia; wdzięczny za uczyniony mi zaszczyt, w tymże stylu na każdy punkt mam honor odpowiedzieć.

Pierwsza nota. — Dr. Zier poczyna swe uwagi od zastosowania kolei wszystkich ziemskich rzeczy, do opisu mojej metody: Wyrabiania cukru burakowego; przepowiada mu szybki upadek, i mówi te pełne treści słowa: „Gdyby P. Kodweiss był się starał gruntownie obeznać z przedmiotem, zanim o nim pisał, wtedy metoda Zier-hannewaldzka byłaby mu powiedziała i t. d." O bozka ironio! któremuż to z szanownych czytelników nie jest wiadomo: ile to potrzeba luidorów i przysiąg do osiągnienia tajemniczej metody Zier-hannewaldzkiej! Któż nie wie, że inicyonowany do tych mysteryjów, będąc sam skrępowany okropną przysięgą do zachowania tajemnicy, musi przyjąć podobną od wszystkich w fabryce pracujących. (a)

Dobroduszny ten człowiek, prawdziwie wymyślił burakowy sąd potajemny (Runkel-rüben-Vehmgericht). Widząc zaś, z jakim zapałem wpada na uwagi moje w Nro 41 tego pisma (Ekon. Neuig.) zamieszczone, przychodzi mi zaiste na myśl owe zakończenie dawnej rycerskiej ballady: „I Kuno

(a) Zatem istnieją fabryki według Zier-hannewaldzkiej metody? Gdzież to one się znajdują? To właśnie co jest najważniejszem, pomija P. Kodweiss. R.

z Kyburga, zebrał pukiel srebrnych włosów z głowy ściętego, i zniszczył sąd potajemny."

Czyż P. Zier obawia się, iżby wkrótce nie mówiono: I NN. użył do swej fabryki 5 proc. więcej kości palonej, i zniszczył Zier-hannewaldzką szarlataneryą?

Jak też to Dr. Zier może porównywać swoję z moją metodą? — Otwarcie — jak to w ogólności jest moim zwyczajem — wszystkie moje doświadczenia podaje do wiadomości publicznej; opisuje je tak, jak je otrzymałem i nigdy nie szachruję niemi. Wiadomości i ich postępy, są własnością wszystkich; zatrzymywanie nowego odkrycia, jest egoizmem lub szarlataneryą; jest to sowa, która ucieka od światła; jest to samolubstwo, które się często hańbą kończy.

Kiedy Wielki Dr. Zier odsyła mnie do swej metody, tedy wprzódy winien ją był objawić, gdyż stosunki moje nie dozwalają mi naśladować tych spekulantów fabryk cukrowych, którzy udają się zwykle do Dr. Zier z tym monologiem: „Kiedy mogłem już wydać tysiące na zakłady fabryczne, tedy wyrzucę jeszcze 100 luidorów, aby przynajmniej dla żartu, wcielić się do tajemnic Zier-hannewaldzkich."

Używana przezemnie metoda, jest wypływem kilkoletniego doświadczenia; podałem ją do wiadomości publicznej bez żadnych samoistnych widoków. Pomijam więc czynione zarzuty: o wiecznem filtrowaniu, mikrochemizmie, przerzedzaniu powietrza i t. d., o których — jak to Dr. Zier bardzo niekonsekwentnie mówi, — „już więcej nie wspominam." — Używam tu własnych jego słów: „Że prawda, sama sobie drogę toruje."— Kto czytał wydane przezemnie pisemko: „Krótki opis fabrykacyi cukru burakowego. Praga 1834." Kto czytał: Annale Farmacyi, Tom XII. str. 64; najnowsze dziełko P. Nebbien i wiele w różnych pismach o mej metodzie zamieszczonych artykułów, ten, zarzucane mi kłamstwo, potrafi ocenić.

To co Dr. Zier mówi o otaczającym mnie blasku, cieszy mnie zaiste bardzo; nie wiedziałem bowiem dotąd, iż mnie światło otacza (co rzadko żyjącym się zdarza) i za co mu serdecznie dziękuję. Ale dla czegóż dziś tak okrutnie je przyćmiewa? dla czegóż z mieczem ognistym, w postaci gęsiego pióra, na mnie biednego uderza!

Dopóki Dr. Zier swoje tak zachwalone odkrycie tajemniczą okrywa zasłoną, dopóty każdemu jest wolno powątpiewać o jego dobroci (a); powątpiewać o metodzie, sposobem Kagliostrowskim prowadzonej i udzielanej. Skoro zaś Dr. Zier objawi nam wielkie to swoje dzieło, nie omieszkam być jednym z pierwszych, którzy złożą mu swe powinszowania, lub — ubolewania.

Nota druga. — P. Zier mniema: że odmowna odpowiedź, jaką od niego odebrałem, jest jedyną przyczyną mojej zemsty ku temu tajemniczemu dobroczyńcy ludzkiego rodu. Wypada mi więc objaśnić owe korrespondencye.

Przed ogłoszeniem wynalazku Zier-hannewaldzkiego, czytałem w Gazecie Lipskiej te słowa: — „w fabryce Kwedlinburgskiej (którą wówczas rzeczywiście za fabrykę uważałem; teraz zaś przekonałem się, że tę nazwę noszą tam doświadczenia na malutką skalę) otrzymują 8 — 9 proc. cukru burakowego." — Pisałem więc do P. Hannewalda, którego za

(a) Powątpiewać, zgoda; ale z taką pewnością ją ganić i szarlataneryą nazywać, jak to czyni P. Kodweiss, zapewne się nie godzi. Kto poświęca na udoskonalenie jakiego wynalazku, lub na nowe odkrycia, swoje zdolności, czas i majątek, słusznie może żądać wynagrodzenia, gdy swój cel osiągnie; i chętnie je też każdy udziela, skoro w tym swą korzyść znajduje. — P. Kodweiss powiada nam: że istnieją już fabryki według metody P. Zier. Przyjąć nie można, iżby ze stratą miały się utrzymywać. A więc, już samo istnienie ich, przemawia za metodą P. Zier i oddala podejrzenie fałszu i szarlataneryi. Red.

właściciela rzeczonej fabryki podano, i uczyniłem mu następujące trzy pytania:

1. Czyli w rzeczy samej ze 100 funt. buraków otrzymuje 8 — 9 proc. cukru suchego?
2. Jakie są koszta fabrykacyjne jednego centnara takiego cukru?
3. Czyli? i za jaką cenę P. Hannewald swej metody udziela?

Na to mi odpowiedziano:

1. Że rzeczywiście fabryka Kwedlinburgska więcej niż zwyczajne wydaje cukru.
2. Że warunki, pod którémi metoda Zier-hannewaldzka udzieloną będzie, później publicznie ogłoszone zostaną.

Otóż jest cała moja korrespondencya z P. Hannewald. A więc, nie zemsta, z powodu lakonicznej odpowiedzi, ale raczej fałszywe podania P. Zier i jego agentów, później ogłoszone, o których niżej mówić będę; oraz chęć zgłębienia tego wszystkiego, co do mojej wiadomości należy, i rozszerzania użytecznych wynalazków, skłoniła mnie do skreślenia powyższych uwag nad tajemniczością P. Zier, i do powątpiewania o jego metodzie.

Nota trzecia. — P. Zier oświadcza przed całym światem: iż jestem Dyrektorem fabryki cukru burakowego Księcia Oettingen-Wallerstein; i objawia tę tajemnicę bezpłatnie: ani nawet jednego luidora lub frydrychsdora za nię nie żąda. (a) — Widać więc, iż P. Zier może też być bezinteressownym. — Nadto, jak drugi Fouché, słyszy on co się w tajnych gabinetach dzieje; słyszy jak Książę dowiedziawszy się przypadkowo o metodzie Zier-hannewaldzkiej mnie zapytuje: dla czego fabryka moja nie wydaje tyle problematycznego cukru, co Zier-hannewaldzka?

Zadziwia zaiste jak bardzo organa słuchu P. Zier są wydoskonalone! (b) I to pisze P. Zier dla tej publiczności, która nie posiada jeszcze metody jego; gdyż obeznani z nią, umieją ocenić obwinianie P. Kodweiss. A prócz tego, zniża się — o nieba Wielki Dr. Zier zniża się — do objaśnienia cudzych błędów. Rozumiesz pewnie luby czytelniku, iż tu znajdziesz gruntowną obronę tajemnej metody P. Zier, lub też trafne zbicie moich pytań? — Bynajmniej; jest to niezgrabna mięszanina, nie mająca najmniejszego interessu ani dla wiadomości, ni dla przemysłu.

Teraz kochany P. Zier, ośmielam się wznieść się na chwilę do Pana, i na jego wprost do mnie adressowane słowa, jak następuje odpowiedzieć.

(*Dokończenie w następnym Nrze.*)

(a) Ach jak płasko! Red

(b) P. Zier nie mówi, że to już nastąpiło, tylko, iżby nastąpić mogło; i w czem ma słuszność. Zatem bezpotrzebnie podziwia P. Kodweiss słuch P. Zier. Red.

Wychów Owiec.

O wełnie krepowej.

(Patrz Ner 31 Tygodnika stron. 242.)

Wełna jest dziś jednym z najważniejszych produktów gospodarstwa wiejskiego. Przy tak wielkiem współubieganiu w produkowaniu jej, spodziewać się należy, iż nie zadługo nadejdzie chwila, gdzie tylko najlepsza (nie mówię najcieńsza) znajdzie łatwy i korzystny pokup. Zawczasu więc rolnik powinien starać się o posiadanie owiec najlepszą wełnę wydających.

Za najlepszą wełnę uważają dziś w Niemczech tak zwaną krepową (stron. Tygod. 242 i nast.). — Jak o każdej rzeczy, tak i o niej, różne

były tamże zdania, zanim się porozumiano i pewne o niej powzięto wyobrażenie. Toczone w tej mierze spory rozwijały powoli toż wyobrażenie i do gruntownego jej poznania najwięcej się przyczyniły. Przedstawię więc czytelnikom pisma mego to, co o wełnie krepowej napisał P. Klauss, który uchodzi w Saksonii za znawcę wełny i hodowania owiec; i odpowiedź Pana Schmidta z Ochatz, również słynnego z wychowu tych zwierząt. — Spodziewam się, iż różność ich zdań, pochodząc niezawodnie z nieporozumienia się co do znaczenia użytych wyrazów, sprawi i u nas ten sam, co w Niemczech skutek, to jest: że ułatwi gruntowne poznanie wełny krepowej, za najlepszą dziś uznanej.

Wiadomość o pewnym rodzaju cienkiej wełny, którą teraz starają się produkować w owczarniach elektoralnych w Saksonii, znaną pod nazwą: Wełny krepowej. — *Przez J. H. Klauss w Pirnie.* (Wskróceniu.)

Już od lat kilku, rozumujący owczarze w Saksonii zwracali swą uwagę na owce, w elektoralnych owczarniach często się trafiające, które posiadały runo na oko gęste, zbite, bez kosmków i pasmków, bez wyraźnej karbikowatości w wełnie, która mecą się tylko spostrzega w pojedyńczych włosach. Na wejrzenie wełna ta podobna jest do krepy, i dla tego krepową ją nazwano.

Włosy tej wełny, trzymają w średnicy najwięcej $\frac{3-4}{10000}$ części wełnomierza Dolonda. (a) Runo zaś takowe, dobrze na owcy wymyte, waży zwyczajnie zaraz po strzyży $1\frac{3}{8}$ do $1\frac{1}{2}$ funt. lipskiego. Ale są też owce tego gatunku, których runo nie waży jak 1, a nawet i $\frac{1}{2}$ funta. W ogólności, organizm zwierząt tęż wełnę wydających, jest tak delikatny, że promienie słoneczne zrządzają bąble na ich skórze. (b) Zwyczajnie już we Wrześniu i Październiku poczyna im wełna odstawać od ciała, najprzód na biodrach ku korzeniowi ogona, a często na szyi i na innych częściach, co nieprzyjemnie oko razi.

Wełna ta podobna do puchu, o wiele jest słabsza i mniej jędrna od prawdziwej elektoralnej; można ją przyrównać do znędznionej rośliny w gruncie słabym.

Lubo fabrykanci cienkich wyrobów chętnie ją kupują, z przyczyny jej cienkości i szczególnej miękkości; jednakże mało przynosi producentowi zysku, gdyż wyższa jej cena, nigdy nie odpowiada małej ilości, jaka się z owcy zbiera. (c)

Nie mamy dotąd w Saksonii całych gromad takowych owiec, ale raczej mała ich znajdzie się liczba tam, gdzie właściciel stara się je rozmnożyć. Są wprawdzie owce z wełną, której budowa całkiem jest podobna do krepowej, i wydają jej po 2 funty i więcej.

Ale pojedyńcze włosy tej wełny tak dalece są sztywne, twarde, iż tylko na ordynaryjne sukna bywa wyrabianą.

Wprawdzie produkcya wełny krepowej w Saksonii, a mianowicie na lewym brzegu Elby, coraz bardziej się upowszechnia i rozkrzewia, a to za pomocą stosownych tryków; a nawet wielu zagranicznych owczarzy, którzy od kilku lat wiele owiec rozpłodowych z Saksonii wyprowadzają, chętnie kupują tego rodzaju tryki.

Wełna krepowa tylko w pomięszaniu z inną mocniejszą, na sukna użytą być może, gdyż sama przez się, wydałaby produkt wprawdzie bardzo piękny i delikatny, ale za nadto cienki i słaby. Sukno z samej wełny krepowej, po folowaniu, tak

---

(a) Wełnomierz Dolonda dzieli 1 cal angielski na 10,000 części. Red.

(b) P. Klauss bardzo się myli, i zupełnie z fałszywej strony rzecz uważa: ale to posłuży nam do jej wyjaśnienia i gruntownego poznania. Red.

(c) Z 50 funt tej wełny, fabrycznym sposobem wypranej wyrabiają 60 do 62 łokci lipskich przedniego sukna. Zatem na łokieć wychodzi wełny około 25 łotów.

dalece jest podobne do cienkiego płótna, że z pierwszego wejrzenia wątpić należy, czyli materya ta z wełny lub z innej materyi jest utkaną. Dopiero po apretowaniu, gdy włos wełny równo się układa, produkt nabywa właściwej mu piękności.

(Dokończenie w następnym Nrze.)

Wiadomości Handlowe i Przemysłowe, w bliższej styczności z rolnictwem naszem zostające.

Uwagi Galicyanina nad kolejami żelaznemi, młynami parowemi i wywozem mąki do Ameryki południowej.

Rozmaitości Lwowskie z d. 9 Października, celujące w ogólności nader ważnemi wiadomościami, zawierają wyjątek z listu Galicyanina w przedmiotach wyżej wymienionych. Rozumowania Autora są nader ważne, dla tego zamieszczam je w mem pismie; a tem bardziej, iż rady i widoki jego, Galicyanom udzielone, i dla nas stałyby się zbawiennemi, gdyby tylko: urzeczywistnionemi być mogły.

....Wystawmy sobie, — mówi Galicyanin opisując koleje żelazne, — jakby to było dobrze, jeździć do Lwowa lub Wiednia w ten sposób. Jednego dnia możnaby odbyć podróż, i wysiadłszy z pojazdu, nawet nie czuć, że się podróżowało, bo się jedzie jak najlepszą sanną; a cóż dopiero, jakby to pszeniczka płaciła, a kury, kurczęta, jaja, masło, wołowina i tysiąc rzeczy innych: wszystkoby można dzisiaj na jutrzejszy targ do Wiednia posyłać. Lecz w takim razie Galicyanie powinni się raz pokazać przemyślnymi, założyć spółeczność dla wybudowania we Lwowie parowego młyna na wielką stopę, i zasypać Kraków, Warszawę (a) i Wiedeń mąką podolsko-galicyjską. Po tej cenie, po jakiej Galicya może przedawać mąkę podobną, żadna inna prowincya daćby jej nie mogła; zkąd wypływa, że nie byłoby współzawodnictwa. W takim razie niczby nie było dziwnego, gdyby mąka galicyjska znalazła swą drogę do Gdańska, a ztamtąd do Ameryki i do Indyj. Szlachta galicyjska powinnaby raz zrozumieć, że nie tylko Anglia jedna może potrzebować zboża; i że skoro Anglia ustanowiła prawa zabraniające przywozu zboża zagranicznego, to już nie ma kupca na nie. Gruba to jest pomylka, ztąd pochodząca, iż wzrok naszych ziomków nigdy dalej nie sięga, jak do granic Europy, lubo i to często w fałszywem świetle; ale co się dzieje za Europą, kto tam mięszka, czem żyje, to jest im zupełnie obojętne. (b) Ustanowienie młyna parowego w Warszawie, i oświecone głowy, zrozumiały dobrze, że Polska ma skarby, które tylko trzeba pokazać, aby zwabić miłośników; lecz szlachta nie zrozumiała tego, nie wsparła usiłowań rządu i najpiękniejsze nadzieje upadły... (c) Komu się pierwszemu

(a) Warszawę? czyż to nie mamy młyna parowego? — Czyż pszenica u nas się nie rodzi? Red.

(b) Uwaga bardzo trafna. Myśl moję w tej mierze wyraziłem w Nrze 41 tego pisma, pod rubryką: Wiadomości handlowe i przemysłowe etc. Red.

(c) Zarzut ten nie jest słuszny. Nie tylko oświecone głowy, — jak to Szan. Autor wyraża, — ale i szlachta pojęła ważność zaprowadzenia u nas młyna parowego: dowodem tego znaczna liczba pojedyńczo, lub w małych liczbach, rozebranych akcyj. — Do upadku zaś tego młyna, szlachta wcale się nie przyczyniła. Ani ją też można obwiniać o obojętność, gdy skutkiem nieprzewidzianych okoliczności młyn parowy upadł; cierpiała na tem szlachta; najprzód z powodu poniesionej straty; powtóre dla zawiedzionej nadziei. Red.

uroiło w głowie, że mąka parowego młyna nie dobra, i że mąki nie można wodą, a szczególniej morzem przesyłać, powinien być wsadzonym do domu obłąkanych, a nazwisko jego powinno być równie zakazanem wymawiać, jak niegdyś podpalacza świątyni Dyanny w Efezie. Zboże potrzebnem jest we wszystkich Stanach południowych Zjednoczonej Ameryki, gdzie przekładają uprawę trzciny cukrowej i bawełny (d), jako nierównie korzystniejszą. Dowóz więc cały zboża jest dla nich ze środkowych i północnych Stanów Ameryki, gdzie się trzcina i bawełna (*) nie udają, i gdzie pszenicę i żyto siać muszą. Nadto zboża potrzebują, i to w wielkiej ilości, w całych Indyjach zachodnich, gdzie zboże się nie udaje dla zbytniego upału, i nie jest zasiewane dla powyższych przyczyn, że mogąc sadzić i zbierać rzeczy droższe, mniej dbają o pośledniejsze. Zboża potrzebują w Boliwii i w całem Peru, gdzie z powyższych przyczyn, i ztąd, że mają nieprzebrane prawie kopalnie srebra i złota, mało się troszczą o uprawę gruntów, wiedząc, iż zawsze znajdą takich, co im przywiezą chleba za dukaty; a nareszcie zboża potrzebują w znacznej części Azyi. — Co się tycze dawnego sposobu wywożenia zboża w ziarnie, chwila rozwagi przekona, iż jest zupełnie śmiesznem i bezrozważnem, i podobnem do tego, ktoby potrzebującemu gotowych sprzętów domowych, posyłał nieociesane drzewo. (e) Jest to tylko nadaremny ciężar i zabranie miejsca, i kupiec, który musi mleć dopiero i płacić robotnikowi po 10 złp. na dzień, musi w ocenieniu zboża być oszczędnym; gdy tymczasem zemleć u nas możnaby za dziesiątą część wydatku, a kupiec musiałby stosownie do miejscowej ceny zapłacić. W Ameryce północnej, tam gdzie się zboże rodzi, beczka mąki, ważąca 196 funt., kosztuje zwykle od 10ciu do 12stu zł. reńs. srebr. (f); tę mąkę przedają w południowych stronach po 20 do 22 zł. reń. sreb.; w Indyach i w Ameryce południowej po 30 zł. reń. srebr. i wyżej. Pytam się, coby u nas kosztowała?... ani połowy tego, a wydatek przewozu jest bagatelą. W tym roku, z powodu ciągłych deszczów, przez kilka tygodni trwających, zboże ucierpiało niezmiernie w Maryland, który jest zbożowym krajem; cena mąki poszła w górę z 12 na 19 zł. reń. sr.; wystawić więc sobie proszę, jaka będzie cena w miejscach, które cały dowóz ztąd mają, bo Maryland, jak namieniłem, obfituje w zboże, równie jak i w wodę, i ma mnóztwo młynów, przezco jest składem ogromnych zapasów zboża i domowego i przychodzącego z pogranicznych prowincyj zbożowych. Lubo tak pomyślne są ceny za granicą, w Galicyi panuje bezcenność, a i trudność przedaży; profitować z tego nie można, dopóki nie będzie drogi żelaznej, lub kanału prowadzącego do morza, gdzieby można obliczyć z pewnością dzień i godzinę, kiedy płody staną na miejscu i. co będzie kosztował przewóz. Dopóki nie będzie bezpieczeństwa w dostawie, i dopóki jedyny przewóz będzie Wisłą, która to rzeka lepiejby zrobiła, gdyby zupełnie wyschła, lub ja-

(d) Wielkie pytanie, czyli uprawa tych dwóch artykułów, przynajmniej na handel zewnętrzny, wkrótce zupełnie nie upadnie. Wszakże wielu porzuca już tamże uprawę trzciny cukrowej i w miejsce jej sadzi morwy, wcelu zaprowadzenia jedwabnictwa, obok którego, bardzo dobrze można uprawiać pszenicę i żyto. Hodowanie krzewu bawełnianego jest wprawdzie dotąd bardzo korzystnem; ale będzież niem i nadal, jeżeli w skutek nowego w Anglii uczynionego odkrycia: włókno lniane zastąpi bawełnę? — (Patrz w następnym Nrze artykuł pierwszy: Wiadomości handlowe i przemysłowe. Red.

(*) Uprawiają tam bawełną 2 miliony akrów. Red.

(e Myśl bardzo słuszna. Bliższe okazanie korzyści, wynikających z przerabiania zboża na mąkę, w następnych Nrach Tygodnika zamieszczonem będzie. Red.

(f) Reński srebrny czyni 4 zł. pol.

kimkolwiek sposobem płynąć przestała, to dopóty rolnik za swoje trudy i za swój kapitał wynagrodzonym nie będzie. (g)

O tegorocznym jesiennym jarmarku na wełnę w Wrocławiu.

Gazeta Handlowa Pruska z d. 10 Października, donosi o tegorocznym jesiennym jarmarku na wełnę w Wrocławiu jak następuje:

Rezultat wrocławskiego jesiennego jarmarku na wełnę.

Jak zwykle, mała tylko ilość wełny znajdowała się tu, w porównaniu do jarmarku wiosennego. Po większej części przywieziono tylko dwu-strzyżną krajową letnią wełną, ale w bardzo dobrym gatunku, i z powodu sprzyjającej pory czasu, czysto wypraną. Podlejszą nieco była z Księztwa Poznańskiego przywieziona; jednakże i ta dobrze była wymytą. Z tej prowincyi dowieziono także dość znaczne partye wełny zimowej. Prócz dwustryżnej, znajdowały się tu partye wełny zagranicznej jednostrzyżnej, a pomiędzy niemi niektóre dosyć cienkie.

Najwięcej była poszukiwaną cienka krajowa letnia, której centnar płacono po 90 kilka talarów, i dla tego wkrótce też rozprzedaną została. Ale wszakże i wełna zimowa li letnia z Księztwa Poznańskiego chętnie była kupowaną.

Stosunkowo, mniej żądano wełny jednostrzyżnej, a to z tej przyczyny, że ci, którzy ją zwykle kupują, a mianowicie Anglicy, wyraźnie oświadczyli: iżby ją chętnie kupili, gdyby była Ślązką; a tej właśnie wcale na targu nie było. Tymczasem wykupili ją wkrótce krajowi fabrykanci.

Co do ceny, przyjąć można w ogólności, iż niemal zupełnie była równą cenie wiosennej; przynajmniej nie mówiono wcale o ważnej różnicy Wprawdzie rzecz ta jest bardzo względną; albowiem podczas jarmarku jesiennego grają główną rolę te partye, które na jarmarku wiosennym na podrzędnej chętnie zaprzestają. Tyle zaś jest pewnem, że w pierwszych trzech dniach, to jest w właściwym czasie jarmarku, robiono interessa żywo i szybko; i że przy końcu wszystka wełna aż do najmniej znaczącej, rozprzedaną została.

(g) Pewna, *iż kolej żelazna* np. z Galicyi do Gdańska, najwięcejby się przyczyniła do ułatwienia wyprowadzania produktów za granicę; ale pewnie kolej ta na długo, a bogdajby nie na zawsze, zostanie: Desiderium pium; dopóki zaś niem będzie, dopóty, mimo najpomyślniejszych widoków sprzedawania mąki za granicę, (ma się rozumieć w tej ilości, by dochód ztąd potrafił podźwignąć naszych rolników; gdyż niejakie podniesienie się ceny zboża w Królestwie Polskiem, już sam młyn parowy warszawski może zrządzić, jeżeli siła onegoż dobrze użytą zostanie); bezcenność zboża u nas panować będzie; i jeżeli na utworzeniu tejże kolei będziemy gruntować nadzieje lepszego bytu; jeżeli dla tych widoków, opóźniemy się w korzystaniu z okoliczności, jakie obecnie potrzeby społeczeństwa nam nastręczają, zapewne i tu potwierdzi się przysłowie: Mądry Polak po szkodzie. Zresztą, niechby Ameryka południowa potrzebowała wiele zboża, czyż to my je tylko uprawiamy? Znajdą się zapewne współubiegający, z których jedni bliżej położeni, drudzy większą niż my łatwość posiadając, potrafią tej części świata potrzebę zaspokoić. Ale proszę nie rozumieć, bym od wyprowadzania zboża lub mąki za granicę odstręczał; przestrzegam tylko, by rzeczy pewniejszych, mniej pewnym nie poświęcać. Za mniej pewne uważam, wywóz zboża lub mąki za granicę, w tej powtarzam ilości, by się przezto rolnicy nasi utrzymać mogli; jakie zaś przedmioty uważam za pewniejsze, tylokrotnie już w tem pismie powiedziałem. — Czas okaże czyli się mylę. Red.

O ostatnich aukcyach na wełnę Australską w Londynie.

Gazeta Rządowa Pruska z d. 10 Października, zawiera w tej mierze co następuje:

Na ostatnich aukcyach na wełnę Australską w Londynie, cena jej zniżyła się o 2 d. na funcie, czyli o $5\frac{1}{2}$ talarów na centnarze, w porównaniu do tej, jaka przed 6ciu tygodniami miała miejsce; a to zapewne z tego powodu: iż ostatnia wełna była gorzej wypraną i w gorszym stanie (behandelt) od poprzedniej. Okoliczność ta miała przecież szkodliwy wpływ na przedaż wełny niemieckiej; bowiem fabrykanci też zniżoną cenę do niej zastosować pragnęli. Tymczasem, handlujący wełną niemiecką, już z tego powodu na zniżenie się ceny wełny Australskiej zważać nie powinni, iż teraz dopiero wyrównała się cena obu tych wełn; gdyż aż do ostatniej aukcyi, wełnę Australską o 2 d. na funcie wyżej płacono. (a)

A ponieważ fabrykanci angielscy małą tylko ilość wełny niemieckiej posiadają, a przeciwnie ich fabryki znaczne podobno otrzymały obstalunki, tedy wątpić nie można, że się nakłonią do kupna wełny; i że, jeżeli tylko posiadający ją trzymać się będą, dawniejsze otrzymają ceny.

Niedawno temu, jak przewidywano złe skutki dla handlu towarami, z powodu wysokiego dis-conto, jakie w Londynie przyznano. Ale kiedy podług ostatnich listów z Londynu, disconto z $6\frac{1}{2}$ proc. wróciło do 5 proc. i gotówka jak dawniej obiega, przeto wszelka obawa o zatamowanie się handlu towarami w ogólności, a w szczególności handlu wełną, usuniętą się być zdaje. Dowóz wełny do Anglii jest wprawdzie bardzo wielki, jednakże wątpić poniekąd nie można, iżby cienkie onej gatunki, do przyszłej strzyży, zupełnie wyczerpaneby nie zostały; a gatunki ordynaryjne dziś jeszcze są żądane i drogo płacone.

(a) Czyżby to zniżenie się ceny nie było skutkiem wyradzania się jej w Australii? Do tego zapewne Anglicy nie zarazby się przyznali; bo wiedzą, jakiby okoliczność ta miała wpływ na cenę wełny europejskiej. Być może, iż to zniżenie się ceny ma związek z zakupowaniem obecnie owiec saskich do Australii, o którem w zeszłym Nrze Tygodnika (stron. 334) doniosłem. Red.

Zakupowanie różnych artykułów żywności do Anglii.

Wiadomości z Holsztynu potwierdzają poprzednie, iż na rachunek angielski, wiele tamże zakupują słoniny, masła, sera, chleba i t. p. Mylne jest domniemywanie, iżby artykuły te służyć miały do zaprowiantowania floty angielskiej. Przeznaczeniem ich jest, zaopatrzenie okrętów kupieckich, w miejsce tych, które podczas pożaru w Nowym-Jorku całkiem zniszczone zostały. Sprowadzają zaś je z Holsztyńskiego, z tej bardzo prostej przyczyny, iż taniej ich tamże nabyć można, niżli w własnym kraju.

Wywóz różnych wyrobów z Ameryki północnej do Europy.

Ameryka północna, która tak chlubnie ubiega się w wszelkich wynalazkach z Europą, pośpiesza z każdym nowym przedmiotem swego wywozowego handlu na targ stałego lądu. Dowód tego mieliśmy na ostatnim jarmarku w Brunświku. Były tu bowiem po raz pierwszy szklanne wyroby z Ameryki północnej, a mianowicie przedawano po bardzo nizkiej cenie, pięknie szlifowane talerze szklanne. A więc i huty szklanne Czech i Hanoweru mogą mieć w przyszłości z Amerykanów bardzo niebezpiecznych współubiegaczów.

Redaktor Tygodnika Nep. Kurowski przy ulicy Sto-Jerskiej Nro 1789. = w Drukarni XX. Pijarów.